

IGNACY KWIECINSKI

ZAMEK
KROLEWSKI



W

NOWYM SĄCZU

Józef Krasinski

ZAMEK KRÓLEWSKI
W NOWYM SĄCZU

ZAMEK KRÓLEWSKI W NOWYM SĄCZU

WSPOMNIENIA HISTORYCZNE
STAN OBECNY — PLANY
ODBUDOWY.

NAPISAŁ IGNACY KWIECINSKI; RYSUNKI WYKONAŁ
ROMUALD REGUŁA, OKŁADKĘ - JAN ZAREMBA; NAKŁAD
KOMITETU ODBUDOWY ZAMKU W NOWYM SĄCZU;
===== DRUK R. PISZA W NOWYM SĄCZU. =====

1927.



142 763.

728(438)(091)

Akc. 98 1986r.

Słowo wstępne.

Sądeczyzna, to nietylko jeden z najbardziej uroczych zakątków w Polsce, słynny ze swoich pięknych gór, dolin i rzek — to kraina także czarownych legend i licznych wspomnień historycznych.

Począwszy od opowieści o św. Wojciechu, Trzech św. pustelnikach, św. Kindze i Tatarach, ciągną się one, ustępując później miejsca pewnym już wydarzeniom historycznym, które chlubne świadectwo wystawiają starym grodom, Staremu i Nowemu Sączowi.

Wszak Nowy Sącz staje po stronie prawowitego władcy Władysława Łokietka, kiedy władzy jego nie chce uznać zbuntowany Kraków. Z ziemią sądecką łączą się wspomnienia o jednym z głównych wodzów grunwaldzkich, Zyndramie z Maszkowic.

Kiedy zaś po świetnym okresie dziejów narodowych przyszedł w XVII w. czas prób, dokumenty grodu i miasta Nowego Sącza zapisują zaszczytny udział nowo-sądeczan w licznych ówczesnych „potrzebach“, jak w chocimskiej i moskiewskich, w zbaraskiej, w której szczególnie zajaśniało bohaterstwo oddziału sądeckiego, zborowskiej i beresteckiej.

Najpiękniejszym i najchlubniejszym wspomnieniem pozostanie na zawsze walka ze Szwedami 13 grudnia 1655 r., uwolnienie miasta od nieprzyjaciela, co obok obrony Częstochowy, było hasłem do powszechnego powstania przeciw najezdnikom.

Ślady tej całej, nieraz głośnej przeszłości, dzisiaj bardzo nieliczne, tak w Nowym Sączu, jak w okolicy, pociągały jednak do siebie i znajdowały licznych miłośników.

Smutne wspomnienie poświęca im już w XVII wieku Wacław Potocki, piękny epizod szwedzki znajduje swego piewcę w Romanowskim; wśród badaczy-historyków wymienić należy przedewszystkiem Balińskiego i Lipińskiego (Starożytna Polska), J. Łepkowskiego, Szczęsnego Morawskiego i ks. J. Sygańskiego, którego prace, jako owoc studjów bardzo pilnych i gruntownych, są wprost nieocenione.

Szkic niniejszy nie stanowi systematycznej i wyczerpującej historii zamku królewskiego w Nowym Sączu, szczupłość bowiem źródeł, względnie ich brak zupełny, stanowi znaczną przeszkodę dla każdego, kto chciałby zająć się tym tematem. — Przyczyny są znane. Klęski pożarów, z jakimś dziwnym fatalizmem prześladowujące miasto, począwszy od pierwszego głośnego w r. 1486, niszczyły stale wszelkie ślady przeszłości. To też główna praca ks. J. Sygańskiego obejmuje tylko wiek XVII i XVIII.

Historja zamku sądeckiego, zwłaszcza jego okres świetności, to wieki XIV i XV, częściowo XVI, do których to czasów brak źródeł, zniszczonych w pożarach 1486, 1522 i 1611 r., jak również wskutek rozmaitych burz dziejowych, jest szczególnie wielki

Z dostępnych mi narazie źródeł, wiadomości i zapisków chcę podać garść wspomnień historycznych, odnoszących się do powstania zamku, jego dziejów w XIV i XV w., dalej w miarę możności przedstawić stopniowy upadek jego, który doprowadził do obecnego, tak opłakanego stanu.

Dzisiejszy Zarząd miasta, kontynuujący rozpoczęte przed r. 1914 prace, mające na celu wszechstronne podniesienie naszego grodu i nadanie mu europejskiego wyglądu, podjął się także przy pomocy grona ludzi dobrej woli i pełnych zapału, trudnego zadania odbudowy zamku królewskiego.

Pragnąłbym, by praca moja przywołując na pamięć dawne i piękne dzieje, obudziła także zainteresowanie dla jego smutnej terażniejszości i bodaj w ten sposób przyczyniła się do uratowania od zniszczenia i zapomnienia cennego, a w Nowym Sączu jednego z nielicznych zabytków dawnej przeszłości.

Nowy Sącz, w marcu 1927 r.

Podkarpacie na tle dziejów Polski w wiekach średnich.

I.

Zamek sądecki, przedstawiający dziś smutny widok i opuszczeniem swoim wywierający przygnębiające wrażenie, pamięta w historii swojej czasy inne.

Przeżywał on w wiekach XIV, XV, częściowo XVI chwile świetności, kiedy wrzało w nim bujne życie rycerskie, gdy rezydujący starostowie grodowi podejmowali często znakomitych gości, zjeżdżających nieraz dla załatwiania i decydowania kwestyj politycznych, znaczeniem swem przechodzących zakres spraw wyłącznie polskich, a obejmujących często sąsiednie kraje środkowej Europy. Rola dziejowa jego ograniczona jest okresem czasu względnie krótkim, jednakże bywał on świadkiem i miejscem, gdzie rozgrywały się wydarzenia o znaczeniu ogólniejszem, nieraz dla państwa niezmiernie doniosłe.

Bardzo ścisły zachodzi tu związek z przebiegiem naszych dziejów. Nowy Sącz, a zarazem zamek, zaczyna odgrywać rolę znaczniejszą za czasów piastowskich, kiedy Polska rozwija się na swoich etnograficznych terytorjach, związana interesami ze swoimi zachodnimi i południowymi sąsiadami, jakoteż za pierwszych Jagiellonów, dopóki zwrot na wschód nie był jeszcze dokonany.

W początkach XIV w. wymierają w Węgrzech i Czechach dynastje narodowe, Arpadów i Przemyslidów. Korona królewska w krajach owych dostaje się rodzinom Andegaweńskiej i Luksemburskiej. Oznacza to dla nich początek nowego i świetnego rozwoju, a równocześnie ma doniosłe znaczenie dla Polski. Zaczyna się okres przyjaźni z pierwszymi, rywalizacji zaś

z drugimi. Zapoczątkowane przez Władysława Łokietka związki z rodziną Andegawęńską trwają bez przerwy przez ciąg jego panowania, zacieśniają się i pogłębiają za Kazimierza Wielkiego, doprowadzając po jego śmierci do — krótkotrwałej coprawda — unji osobistej między dwoma krajami.

Niezmiernie żywe i ważne są stosunki z Luksemburgami, zwłaszcza kiedy ci w osobie Zygmunta usadowili się na tronie Węgier. Różnica tylko zachodziła ta, że podczas gdy z Andegawenami poza kwestją Rusi Czerwonej nie było prawie spraw spornych, w Luksemburgach, a przedewszystkiem w Zygmunocie, ma Polska wroga stałego i zaciętego, działającego wytrwale i bez przerwy na jej szkodę.

Przez cały prawie wiek XV błąka się myśl unji z Czechami, częściowo urzeczywistnia się odzyskanie skrawków Śląska, pod koniec tego wieku korona Czech i Węgier dostaje się Jagiellonom. Jeszcze w początkach XVI w. istnieje zrozumienie wagi spraw zachodnich, które jednak zaczyna się coraz bardziej zatracać, aż wreszcie ustępuje Polska na zachodzie Habsburgom, sama zaś zwraca się niejako frontem na wschód, co już niestety pozostać miało do końca.

W związku z tem pozostawał rozwój miast i zamków. Zmieniają się szlaki dziejowe, wskutek czego jedne grody i miasta tracą, inne zyskują na znaczeniu i rozwoju.

II.

W okresie pierwszym, w którym tworzy się państwo polskie (w. X, XI), centrum jego jest nad Gopłem i Wartą; Podgórze karpackie przedstawia się wówczas jako kraj puszcz z ważną wśród innych, bardzo starą drogą handlową, wiodącą z południa doliną Popradu i Dunajca. Jest to droga św. Wojciecha, wpływów religijnych tędy się rozszerzających (św. Świdrad, św. Just), a także i szlak bojowy Bolesława Chrobrego, Śmiałego i Krzywoustego.

Nie wspominamy, jako należących do czasów przedhistorycznych, stosunków z państwem Wielkomorawskiem.

Kiedy pod koniec XI i w XII w. wzrasta Kraków jako drugie centrum państwowe, zaczyna się na Podkarpaciu żywy ruch kolonizacyjny, później nieco pojawiają się Niemcy, początkowo pojedynczy rycerze, następnie zakładają całe osady.

Częste związki pokrewieństwa istnieją stale między Piastami i Arpadami; wszystko to sprawia, że coraz większego znaczenia nabiera ta odwieczna droga z południa na północ, dla której ochrony i bezpieczeństwa buduje się liczne grody. Z miast rozwija się Stary Sącz, w widłach rzecznych Dunajca i Kamienicy istnieje już w XIII wieku osada niemiecka Kamienica, zapewne warowna, zatem już wówczas można szukać początków późniejszego zamku ¹⁾. Przechodzą nawały tatarskie, kilka razy tędy się one przewalają, ostatni raz w r. 1287, kiedy rozgromiono ich w okolicy Starego Sącza.

Wiadomości o Sądeczyźnie od napadów tatarskich stają się coraz liczniejsze i pewniejsze; już w pierwszej połowie XIII w. słyszymy o kasztelanach sądeckich — pod r. 1220 wymienia w swoim Herbarzu Niesiecki pierwszego, Jana Zaprzańca. Nieco później pojawiają się starostowie staro-sądecy, rezydujący prawdopodobnie w starym zamku naszacowickim, później w drewnianem zamczysku w dzisiejszem Podegrodziu ²⁾.

¹⁾ J. Długosz: Liber beneficiorum.

²⁾ Szczęsny Morawski: Sądeczyzna.

Założenie zamku przez Kazimierza W. — jego dzieje w okresie świetności.

I.

Rozrost i rozkwit miasta Nowego Sącza, założonego na prawie magdeburskiem w 1292 r., zaczyna się dopiero od Władysława Łokietka i Kazimierza W., który słusznie uchodzić może za jego właściwego założyciela. On to jest budowniczym murów i wałów miejskich. Obwarowane miasto, od strony południowej chronione głębokim i szerokim rowem, którego resztki istnieją do dziś, otoczone murami z potężnymi basztami, stanowiło na owe czasy wcale silny punkt obronny od strony granicy węgierskiej. Zaczyna ono swój okres rozwoju przez wiek XIV, XV i częściowo XVI jako jedno z głównych miast Polski, współzawodniczące z Krakowem tak co do znaczenia handlowego, jak i pod względem obronności.

Dla wzmocnienia tejże zakłada Kazimierz W. w północno-zachodniej stronie miasta, między widłami Dunajca a nieco wyżej uchodzącej doń wówczas Kamienicy, w miejscu zatem z natury bardzo obrotnem, zamek o jednej wieży i dwóch basztach ¹⁾, czyniąc równocześnie z miasta stałą siedzibę kasztelanji mniejszej i starostwa grodowego ²⁾.

Trudno jest oznaczyć dokładnie czas założenia zamku. Początki jego to może gród pierwotny, istniejący jeszcze

¹⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna. T. II, str. 250. Według podania kamień na budowę zamku wozić miano z rozebranego zamku naszaczowickiego.

²⁾ Ks. J. Sygański: Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe, str. 22.

w XIII wieku, o czem wspomina Długosz ¹⁾). Przemawia za tem i ta okoliczność, że według zgodnej opinii źródeł, stara osada Kamienica była obronna.

Gród ów pierwotny należał niewątpliwie do całego szeregu innych, które stanowiły strażnice obronne na szlaku komunikacyjnym Dunajca i Popradu. Zaraz w drugiej połowie XIV w. kroniki notują wiadomości o pierwszych wielkich zjazdach monarszych w Nowym Sączu — przyjąć trzeba zatem budowę zamku przez Kazimierza W. na czas koło 1350 r. Zupełnie dokładnie daty oznaczyć nie można, ze względu na brak źródeł; akta grodzkie sądeckie istnieją spisywane systematycznie dopiero od r. 1516.

W systemie obronnym miasta zamek stanowić miał część składową, najściślej zresztą z niem się łączącą, nie oddzieloną nawet osobnymi murami. Położenie jego nadzwyczaj było dogodne, wskutek warunków naturalnych.

Jak przedstawiała się jego pierwotna piastowska budowa?

Przypuszczalnie była ona gotycką, o czem zdawałyby się świadczyć jedyne zabytki z tych czasów: szkarpa niska z kapnikiem gotyckim przy ścianie frontowej od podwórza, podobne szkarpy zachowane również po stronie zewnętrznej od północy, oraz sklepienia sal dolnych. Przemawia za tem również charakter innych budowli Kazimierza W., jakoteż panujący wogóle styl owej epoki.

Jako budowla gotycka posiadał zamek niewątpliwie wszystkie cechy charakterystyczne tego stylu: łuki ostre w sklepieniach, oknach, drzwiach, zresztą w całej — zapewne skromnej — ornamentyce, sale szczupłe, mroczne, rozmiary okien małe.

Gotyck, to styl wogóle poważny i surowy, jako wyobrażenie i forma takiejże religijności wieków średnich — że bardzo prymitywnie musiał on przedstawiać się w zamku sądeckim, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości.

Z czasów XV, a może nawet XVI wieku pochodzić miał kościół, czy kaplica zamkowa. Niestety, niema w tym kierunku żadnych śladów, jakkolwiek są niewątpliwe dowody jej istnienia, zebrane i przytoczone u Ks. Sygańskiego.

¹⁾ Opowiadając o założeniu przez Wacława II. klasztoru franciszkańskiego w N. Sączu mówi Długosz :

»prope curiam regiam, versus occidentem sitam, collegium duodecim fratrum illic collocavit«. J. Długosz, Liber Beneficiorum T. III, p. 467.

Pod r. 1467 słyszymy o księdzu przy kaplicy zamkowej (Mathias Nicolai de Grodecz, vicarius castrensis, altarista et notarius publicus). — Z listu Zygmunta Augusta do starosty Mężyka w 1570 r. wynika, że istotnie kaplica miała znajdować się w obrębie zamku.

W r. 1654 kapelanem zamkowym starosty Konstantego Lubomirskiego jest ks. Bernard Ilmanowski, Franciszkanin. W r. 1753 po pożarze kościoła franciszkańskiego obraz cudowny Przemienienia Pańskiego umieszczono tymczasowo w kaplicy zamkowej ¹⁾ — Przytoczone dowody zyskają może dalsze poparcie, jeżeli prace rekonstrukcyjne w czasie odkopywania odkryją jakieś ślady w tym kierunku. W budynku głównym, zachowanym do dziś, niema żadnych, trudno zaś przypuścić, by w ciągu półtora wieku tak zupełnie zaginęły. Może zatem kaplica zamkowa znajdowała się w której z innych budowli, zniszczonych przez pożar, lub stanowiła dla siebie osobną całość.

Obfitsze wiadomości dotyczące zamku zaczynają się dopiero mniej więcej od Zygmunta Starego, odkąd istnieją zachowane akta grodzkie. Za jego to czasów słyszymy o wykupieniu zastawionych przez Jana Olbrachta dóbr starostwa sądeckiego.

W 1522 r. w czasie dwukrotnego pożaru miasta spłonął i zamek ²⁾; odbudowę jego prowadzą starostowie: Piotr z Fulsztyna Odnowski, potem Jan na Kruźlowej i Skrzydłej Pieniążek h. Odrowąż. Przy tej sposobności słyhać o nadużyciach wobec obowiązanych do robocizn poddanych — sprawa oparła się o króla.

Z czasów reformacji zachowały się ciekawe wiadomości o roli, jaką przez pewien — niewiedomo jak długi — czas odegrał w niej zamek sądecki. Jednym z wybitniejszych przedstawicieli Arjan w Polsce był niejaki Stanisław Farnowski, który w czasie studjów na uniwersytetach niemieckich, zapoznał się z nowinkami religijnymi i wkrótce stał się głośnym ze swoich dysput z teologami katolickimi. Po powrocie do kraju przyłączył się do Arjan w Rakowie, gdzie istniała słynna

¹⁾ Ks. J. Sygański: Historia N. Sącza w XVII i XVIII w. T. III, str. 2.

²⁾ Pierwszy pożar z 4 czerwca 1522 r. powstał przez nieostrożność służby Stan. Taszyckiego, podstarościego sądeckiego, w czasie wesela jego córki. Ks. J. Sygański: Historia N. Sącza w XVII i XVIII w. T. I, str. 6.



ich drukarnia i szkoła. Po różnych kolejach, odszczepiwszy się od głównego kierunku sekty, znalazł się w Nowym Sączu; było to koło r. 1570. Znalazł tu bardzo gorącego opiekuna i protektora w Stanisławie Mężyku, staroście grodowym i rozpoczął bardzo żywą propagandę religijną, tworząc w obrębie Arjan ze swoją szkołą nowo-sądecką osobną sektę. Działalność jego zapuściła tu dość głębokie korzenie.

Sam starosta Mężyk tak dalece przejął się zasadami Farnowskiego, że nietylko na przedmieściu za Kamienicą, lecz nawet w królewskim zamku zezwolił na odprawianie arjańskich nabożeństw i kazań. Sprawy zaszły tak daleko, że 22 października 1570 r. król wystosował do starosty list, utrzymany w tonie bardzo surowym, wzywając go do zaprzestania popierania sekciarzy, usunięcia ich z zamku i miasta, oraz nadmieniając, że starostów mianuje się „nie dla zaprowadzania jakiejś nowej religji, lecz tylko dla bronienia starej i wymierzania sprawiedliwości⁴”. Nie wiadomo jaki był skutek listu królewskiego i kiedy usunięto nabożeństwa i kazania arjańskie z zamku. Natomiast znaczenie posiada cała ta wiadomość, jako jeden z dowodów, że na zamku istniała rzeczywiście kaplica, czy też nawet znaczniejszy kościół¹⁾.

W czasie strasznego pożaru w r. 1611, spłonęła znowu wielka część królewskiego zamku — reszta chyliła się do upadku²⁾. Odbudowuje go starosta Stanisław Lubomirski, opasuje potężnym murem; pracę prowadzi dalej następca jego Sebastian Lubomirski przed r. 1616.

II.

Główny zarys zamku pozostał prawdopodobnie ten sam, który pierwotnie nadał mu jego założyciel, co wreszcie dotrzymało się do czasów dzisiejszych. Budowlę główną stanowił gmach jednopiętrowy, na którym po r. 1611 wznosiła się, jak widać z zachowanych szczątków, wysoka attyka z otworami okiennymi³⁾. Od północy gmach załamany był w kolano, a umoc-

¹⁾ Ks. J. Sygański: Historia N. Sącza od XVII w. T. I, str. 143. z aktów podkanclerskich Franciszka Krasieńskiego 1569—1573, Biblioteka Krasieńskich.

²⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna T. II, str. 321.

³⁾ Ks. J. Sygański: Hist. N. Sącza od XVII w. T. II, str. 4.

niony czworoboczną wieżą, wmurowaną na zgięciu, oraz dwiema basztami, zbudowanymi na skrzydłach. — Baszta od północnego wschodu zwana kowalską, z mocną szkarpą i attyką, należąca właściwie do murów fortecznych miejskich, stoi do dziś dnia, wykazując pewne piętno renesansu, które zachowaniem zostało przy jej odrestaurowaniu. Strona zachodnia zamku broniona była prócz baszty narożnej przez mur podwójny, wyższy i niższy; panowała ona nad przewozem. Od północy obronę stanowiła wieża środkowa, tudzież baszta kowalska z bramą zamkową, czyli grodzką.

Z baszty kowalskiej, a raczej jej szkarpy, wychodziła wąska furtka grodzka, wiodąca po schodach na dół ku Kamienicy.

Łączą się z nią pewne wspomnienia z czasów najazdu szwedzkiego.

Podobna furtka wychodziła w stronę Dunajca.

Zamek ze swemi basztami i murami, położony 15 m. nad poziomem rzeki, stanowił najsilniejszą część fortyfikacyj miejskich. Wjazd do bram był bardzo przykry, z obu stron strzegły go strzelnice baszt, bram i murów. Osobnej twierdzy, jak w Wiśniczu lub Lubowli, pierwotnie nie stanowił, lecz był tylko dobrze ufortyfikowanym narożnikiem miasta. Z tego powodu początkowo nie miał prawdopodobnie obwarowań zewnętrznych od strony miasta — z ulicy Polskiej (dziś Kazimierza W.) przechodziło się odrazu na dziedziniec zamkowy.

W pewnej sprzeczności z tem byłyby wiadomości z lustracji wojewódzkiej z r. 1616¹⁾. Jest tam wzmianka o bramie znajdującej się w murze od strony miasta. Lustracja ta jest wprawdzie bardzo chaotyczną i niewiele mówiącą, trudno jednak przypuścić, by pod tym względem mogła zawierać nieścisłość. Raczej wnioskować należy, że odbudowa Stanisława i Sebastjana Lubomirskich wprowadziła pewne zmiany.

Baszty były o mocnem sklepieniu i miały wewnątrz drewniane lawety pod armaty, co nazywało się wówczas „wiązania pod strzelbę“. Przed pożarem wszystkie baszty pokryte były dachówką, później pokrywano jedne dachówką, drugie gontem. Każda baszta mieściła cekhausz czyli składy przyborów wojennych na dole, na piętrze zaś strzelnice z rysztuukiem wojennym.

¹⁾ Zamek Sandecz z r. 1616. Lustracja województwa krakowskiego (przechowana w jednym z archiwów warszawskich).

Dachy baszt zamkowych otoczone były attyką, szczyty zdobiła zwyczajnie gałka miedziana z chorągiewką ruchomą, zwaną powiewnikiem lub powietrznikiem; na niektórych wznosiły się figury, wykonane przez miejscowych snycerzy. Mury forteczne były także pod gontem. Górą od strony wewnętrznej szedł ganek drewniany i strzelnice, których ślad wyraźny zachował się dobrze po dziś dzień w murze łączącym zamek z basztą kowalską.

Załogę baszt zamkowych stanowiła straż złożona z pachołków, t. zw. „stróża zamkowa“. Dostarczały ich wsie: Królówka Polska i Ruska.

Ważniejsze wspomnienia historyczne zamku nowo-sądeckiego.

I.

Czasy Władysława Łokietka i Kazimierza W. oznaczają początek świetnego rozwoju miasta i zamku. Polityka państwowa ówczesna zorientowana jest w przeważnej części na zachód i południowy-zachód. Węzły między Polską a Węgrami, ciągle negocjacje z Luksemburgami, stosunki Władysława Jagiełły z Zygmuntem, sprawy polsko-czeskie w czasie wojen husyckich, czasy regencji Zbigniewa Oleśnickiego, panowanie i polityka Kazimierza Jagiellończyka oraz jego synów, opanowanie tronu Czech i Węgier przez Jagiellonów, plany wojen z Turcją, wszystko to wysuwa na pierwszy plan południowo-zachodnią część kraju, w niej zaś bardzo ważne miejsce zająć musiało miasto, najważniejsze na owym południowym pograniczu.

Już w 1304 r. doliną Popradu i Dunajca, poparty przez Węgrów, wkracza do Polski Władysław Łokietek na swoją ostateczną walkę o niepodległość i zjednoczenie rozbitego od dawna państwa. Od drugiej połowy XIV wieku nowozbudowany zamek sądecki staje się miejscem licznych zjazdów monarszych. Powtarzają się one aż do początków XVI w. W 1370 roku witano tu obejmującego tron Polski, Ludwika Węgierskiego; w kilka lat później matka jego, Elżbieta Łokietkówna, podejmuje w zamku szlachtę sądecką i sandomierską; odbywają się liczne i wspaniałe zabawy, festyny, zapewne i turnieje, dla których nie brakło miejsca na rozległym podwórzu zamkowym. Upłynęło zaledwie kilkanaście lat, kiedy panowie polscy oczekują tu — zresztą bezskutecznie — przybycia Jadwigi, której przyjazd nastąpił dopiero później.

W 1394 r. jest zamek i miasto miejscem zjazdu między Jagiełłą i Jadwigą a Zygmuntem Luksemburskim. Szczegółowo opisuje go Szcz. Morawski ¹⁾.

Jadwiga wyjeżdża wówczas naprzeciw Zygmunta aż do Rytra, poczem z wielkimi honorami podejmowano go w Nowym Sączu i zawarto z nim umowę, utwierdzającą spokoju stan obu królestw ²⁾.

Szczególnie częstym gościem bywa w N. Sączu Władysław Jagiełło. Tu układa się lub stąd udaje się na układy z przewrotnym Zygmuntem. Razem z Witoldem tworzy tu plany wojny krzyżackiej, po zwycięstwie zaś grunwaldzkim wysłał tegoż do Zygmunta, bawiącego w Kezmarku ³⁾ z upomnieniem o dotrzymanie układów, które ostatecznie zakończyły się ugodą w Lubowli i Budzie ⁴⁾. Wówczas prawie miesiąc król z królową, z bardzo licznem i świetnem gronem (księżęta mazowieccy i śląscy) bawi w Nowym Sączu. Stąd udaje się do Lubowli, gdzie do skutku przychodzi niekorzystna uгода z Zygmuntem, popierającym Krzyżaków.

W 1419 r. sprawa husycka sprowadza znowu Zygmunta do N. Sącza. Cesarz, w otoczeniu licznej szlachty czeskiej, odrzuca dumnie pomoc, ofiarowaną mu przez dobrodusznego Wł. Jagiełłę. Z chłopstwem husykiem obiecuje z łatwością dać sobie radę. Przyszłość niedaleka coś innego miała jednak okazać.

Kiedy po koronacji królowej Zofji w 1424 r. cesarz Zygmunt odjeżdżał z Krakowa wraz z Erykiem kr. duńskim, jadącym do Ziemi Świętej, do N. Sącza odprowadzał ich sam Jagiełło. W kilkanaście lat później taż sama Zofja, jako wdowa, „oprawna pani na Sądeczyźnie“, mieszkała czas jakiś w Nowym Sączu (1446 r.). Można śmiało stwierdzić, że najważniejsze wypadki w polityce Wł. Jagiełły tu się decydowały, lub przynajmniej na zamku sądeckim o nich debatowano.

Również jednak panowanie syna jego Władysława łączy się kilkoma wspomnieniami z zamkiem. Wracający z soboru florenckiego po zawarciu unji, metropolita kijowski Izydor, w N. Sączu podejmowany jest przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego. Przybywa tu również młody król, świeżo wezwany

¹⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna T. II, str. 49—54.

²⁾ »Tractatibus statum tranquillum regnorum firmitantibus«. J. Długosz H. T. III, str. 507.

³⁾ Teodor Morawski: Dzieje Narodu Polskiego. T. II, str. 41.

⁴⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna T. II, str. 86.

na tron węgierski. Wówczas zadecydowano w kwestji rządów w Polsce na czas nieobecności króla, który wkrótce potem, bo w lipcu 1440 r. jechać miał na koronację do Węgier, a dalej na wojnę turecką, w której znaleźć miał rychłą śmierć¹⁾. Świetnym był ów zjazd lipcowy; obok licznych rycerzy i panów, znajduje się tu królowa-matka, Zofja, brat królewski Kazimierz, oraz wszystkiem wówczas kierujący Zb. Oleśnicki.

Niejednokrotnie przebywa tu Kazimierz Jagiellończyk, ostatni raz w 1471 r.²⁾, kiedy odprowadzał wezwanego na tron węgierski syna Kazimierza. Wyprawa ta z równoczesnem osadzeniem innego syna na tronie Czech ma bardzo doniosłe znaczenie: Były to czasy najwyższego może rozrostu potęgi Polski pod Jagiellonami, kiedy zdawało się, że niedaleką jest chwila utworzenia wielkiej federacji ludów w związku z Polską pod dynastją Jagiellonów. — Wyprawa Kazimierza zresztą nie udała się, sprowadzając nawet odwet ze strony Macieja Korwina, co odczuła przedewszystkiem Sądeczyzna.

Według tradycji, od r. 1469—1470 gościł zamek sądecki synów Kazimierza Jagiellończyka, pozostających pod opieką i kierownictwem Długosza. Miał tu również bawić inny ich nauczyciel, słynny Filip Buonacorsi, zwany Kallimachem, Włoch, humanista, szukający w Polsce schronienia przed sądami papieskimi i znajdujący najlepszego opiekuna w Grzegorzcu z Sannoka. Kwestja pobytu królewiczów w N. Sączu nie jest jednak pewną; według niektórych historyków właściwem miejscem ich pobytu miał być Stary Sącz. Szczęsny Morawski zaś umieszcza ich, opierając się na starem podaniu, w jednym ze starych grodów w Naszacowicach lub Podegrodziu³⁾. Obalałoby to tradycję najpowszechniej uznawaną, jednakże stwierdzenie tego jest rzeczą prawie niepodobną. Możliwem jest, że, zmieniając kolejno miejsce pobytu w niezbyt zresztą odległych od siebie zamkach, częściej jednak i więcej przebywali raczej w N. Sączu, za czem przemawiać może także kwestja wygody w zamku, z którym tamte nie mogły się równać⁴⁾, a także stosunki

¹⁾ Ks. J. Sygański: N. Sącz — jego dzieje i pamiątki dziejowe, str. 40.

²⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna, T. II, str. 260.

³⁾ Szcz. Morawski: Sądeczyzna, T. I, str. 100.

⁴⁾ Tamże, Tom II, str. 248, 249. — Co do tej jednak okoliczności nadmienić należy, że Długosz, jako zwolennik surowości w wychowaniu, był prawdopodobnie zbyt zbytnich wygód przeciwnikiem, natomiast niewąt-

przyjaźni, łączące Długosza z ks. Bugiem, przełożonym kolegiaty sądeckiej ¹⁾.

W r. 1494 drogą na N. Sącz jechał do Węgier na zjazd z bratem Władysławem Jan Olbracht. Wspaniałe orszaki dworskie i zbrojne poczty rycerskie, które tak srogiej kłęski doznać miały w lasach bukowińskich, ciągnęły pod N. Sącz, gdzie z powodu deszczów i roztopów wypadalo dłużej się zatrzymać. Na zamku spędził król Wielkanoc, poczem udał się do Lewoczy, gdzie nastąpiło spotkanie z bratem. Tam odbywały się owe tajemne narady nad fatalną wyprawą wołoską ²⁾.

W 1512 r. przybywa do N. Sącza narzeczona Zygmunta Starego Barbara Zapolya, podejmowana i witana uroczystie na zamku przez liczne zastępy panów oraz szlachty krakowskiej i sandomierskiej. Bawi z nią również brat jej Jan, późniejszy król Węgier.

Powitanie to jednak było ostatnią uroczystością, jaką miasto i zamek obchodziły w swoich murach; wskutek splotu całego szeregu przyczyn kończą się świetne dzieje N. Sącza. Żaden z królów nie przebywa już w murach zamku, ustają zjazdy monarsze, kończą się huczne festyny i zabawy.

Ogólne stosunki polityczne i ekonomiczne składają się na upadek powolny i zubożenie kwitającego dotychczas grodu.

Doniosłe znaczenie posiada data zjazdu wiedeńskiego z r. 1515, kiedy Jagiellonowie rezygnują z Czech i Węgier, ustępując na zachodzie Habsburgom; ekspansja Polski zwraca się na wschód. Odtąd też zaczyna być cicho na zamku sądeckim.

Coraz częstsze wreszcie kłęski pożarów — zwłaszcza niszczące dla zamku z r. 1522 i 1611 — sprawiają, że zatracają się nawet pomniki i pamiątki przeszłości.

pliwie byłby za N. Sączem Kallimach, Włoch wykwintny, lubiący wesołe życie i dla zyskania sobie łask i względów królowej, folgujący nieraz swoim wychowankom.

¹⁾ Ks. J. Sygański: N. Sącz.

²⁾ Wedle podania tajemniczość posunięta była tak daleko, że »bracia pocichu z sobą rozmawiali, by ich podsłuchać nie było można«. (Szcz. Morawski: Sądeczyzna, T. II, str. 326). — Zgodnemby to było ze znanem powiedzeniem Olbrachta, iż spaliłby własną koszulę, gdyby wiedziała jego myśli.

Czasy upadku.

I.

Charakterystycznym zbiegiem okoliczności, podupadanie zamku zaczyna się równocześnie ze zwrotem w wewnętrznych stosunkach polskich, jaki nastąpił za czasów panowania Zygmunta III.

Na zewnątrz dawne państwo Jagiellonów, sięgające od morza do morza, ogarniające wpływem swoim rozległe kraje sąsiednie, robi wrażenie siły i potęgi. W chwilach groźnych zajaśnieje jeszcze moc ramienia polskiego, ogół szlachecki okaże się zdolnym do czynu i wysiłku pod hasłem obrony kraju w razie niebezpieczeństwa — już aktualnego. Spotyka się wielkie nazwiska wojowników i mężów stanu. — Przez cały wiek XVII, a zwłaszcza przez pierwszą jego połowę, posiada Polska stanowczą przewagę nad rozwijającym się na niezmiernych obszarach państwem moskiewskim. Nawet z największą na półn.-wschodzie potęgą militarną XVII w., Szwecją, w ostatecznym rezultacie da sobie radę, kiedy rozchodzić się będzie o byt lub niebyt państwa — nie uchyli jednak zawczasu niebezpieczeństwa najazdu przez samą groźbę organizacji swej siły.

Mimo te pozory potęgi nie znajdzie już społeczeństwo sił w sobie, by przeprowadzić zmiany ustrojowe, uzgodnić je ze stosunkami panującymi wówczas w Europie zachodniej. — Tam wiek XVII oznacza początek nowoczesnej, porządnej, wszystko ogarniającej administracji państwowej. U granic swych posiada Polska jako wzór, imponującą wkrótce swą nadzwyczajną organizacją, monarchję brandenbursko-pruską.

W tym samym czasie rodzi się u nas anarchja, panowanie i władza „królewiat“, co wszystko razem tak smutne w nie-dalekiej przyszłości wydać miało owoce. Potężny rozmach spo-

leczeństwa szlacheckiego z XVI w., którego wyrazem była t. zw. „egzekucja praw“, cele swoje osiągnął tylko w bardzo szczupłym zakresie, jako zakończenie swoje zaś miał pierwszy w Polsce bunt-rokosz Zebrzydowskiego. Niepopularny król, chociaż zwycięzca, nie mógł go wyzyskać dla celów naprawy i wzmocnienia państwa. To też mimo pozornej potęgi i niewątpliwie olbrzymich sił potencjalnych, tkwiących w Rzeczypospolitej ówczesnej, są to już czasy wyraźnego upadku, którego objawy znane są Europie, a skutki widoczne dla wybitnych umysłów w narodzie.

Kiedy zatem Europa na wstępie do czasów nowych przechodzi głębokie przemiany we wszystkich dziedzinach, w Polsce zostaje wszystko po staremu, a właściwie wszystko ulega zepsuciu; tracą swą wartość dawne formy, w swoim czasie odpowiednie dla życia państwowego i społecznego. Na ich miejsce nie powstaje.

W związku z niszczącymi wojnami zaczyna się coraz większe zubożenie kraju i jego upadek ekonomiczny, oświatowy, kulturalny, co z natury rzeczy odbija się przede wszystkim na miastach i grodach. Jako przykład bardzo dobitny służyć może N. Sącz, leżący w części kraju, na uboczu ówczesnych głównych szlaków historycznych i gospodarczych. Dla miasta zaczynają się czasy głębokiego i beznadziejnego już upadku, z którego właściwie podźwignąć się dopiero miało pod koniec XIX wieku — upadku tak wielkiego, jak wogóle upadek miast polskich w XVII i XVIII w.

II.

Podupada również i stary gród Kazimierza W., którego tyle chwil świetnych widzieliśmy powyżej. Stopniowy jest ten upadek, ale stały i coraz głębszy. Już tylko zwyczajnych czynności, jako siedziba starostwa grodowego, jest świadkiem. Urząd starostów ¹⁾ sprawowany jest przez możnych panów, między nimi w XVII i XVIII w. spotyka się wielu przedstawicieli rodziny Lubomirskich. Oczywiście, jako właściciele rozległych posiadłości, oraz piastujący liczne, nieraz najwyższe urzędy,

¹⁾ Spis ich podają akta sądu grodzkiego od r. 1490—1794. S. II. T. I, str. 231.

rzadko oni tutaj przebywają; w czynnościach starościńskich zastępuje ich podstarości, zwykle z zawodu prawnik, obok którego jest podsedek i pisarz (notarius). Ważnem jest także stanowisko burgrabiego lub t. zw. sprawcy zamkowego.

Miał on powierzony sobie dozór nad zamkiem królewskim dla utrzymania go w całości; pilnował wykonania wyroków kryminalnych sądu grodzkiego, czuwał nad więzieniem, całością i porządkiem zamkowym.

Do burgrabiego należała także naprawa zamku, do czego używał poddanych z okolicznych wsi królewskich, tudzież sądzenie drobniejszych spraw ulicznych i wykonywanie poleceń starosty, którego zastępował często przy corocznych wyborach rajców miejskich.

Często słyszy się o sporach między starostami a miastem, opierają się one zwykle o króla.

Dobra królewskie, należące do grodu, były liczne. Za Władysława IV. obejmowały Nowy Sącz z zamkiem i wsiami, Piwniczną, Grybów oraz 25 wsi. Podług lustracji województwa krakowskiego z 1765 r. starostwo grodowe obejmowało prócz Nowego Sącza i Piwnicznej wsi: Stadła, Gostwicę, Biczycę, Krasne, Trzetrzewinę, Pisarzową, Jamnicę, Kunów, Falkową, Kamionkę, Łomnicę, Ptaszkową, Królową Polską i Ruską, Mystków, Cieniawę i Mszalnicę. Czysty dochód z tych dóbr wynosił 27932 złp. 9 gr. 13 den ¹⁾).

Dawniej w XV i XVI w. stanowiły nieraz „oprawę“ czyli wiano małżonek królewskich. Władysław Jagiełło zabezpiecza królową Zofję, między innymi, dobrami zamku sądeckiego ²⁾. Podobnie Zygmunt August, kiedy zaślubił Elżbietę, córkę Ferdynanda kr. Czech i Węgier.

Stefan Batory w 1580 r. nadał dobra sądeckie w dożywocie staroście grodowemu Stanisławowi Mężykowi z zastrzeżeniem, by część dochodów płacił rocznie do „kwarty“. Odtąd już stałe dobra królewskie sądeckie trzymają starostowie grodowi.

Jakże toczą się koleje zamku od początków XVII wieku?

Jak wspomniano wyżej, słynny pożar z roku 1611 zniszczył znaczną część zamku. Odbudowują go Stanisław i Sebastian Lubomirscy, nadając mu wyraźne piętno renesansu. —

¹⁾ Ks. J. Sygański: Historia N. Sącza od XVII w. T. I, str. 231.

²⁾ Teodor Morawski: Dzieje Narodu polskiego, T. II, str. 78.



W zbiorze rycin, dotyczących przeszłości Sącza i zamku, odnaleziony rysunek, przedstawiający odbudowany zamek po owym pożarze od strony północnej, byłby cennym dokumentem historycznym i architektonicznym, gdyby nie okoliczność, że niema żadnych śladów ani autora, ani czasu wykonania, wogóle zatem jako źródło nie budzi pełnego zaufania¹⁾.

Wkrótce po pożarze, mianowicie w kilka lat później, opalone zostało miasto przez zbuntowane wojska, które, niepłatne w czasie wojny moskiewskiej, skonfederowały się i same zaczęły wybierać sobie należny żołd, niszcząc między innymi częściami kraju i Podkarpacie. Ucierpiał przytem jeszcze prawdopodobnie nie odbudowany zamek²⁾. Fortyfikacje jego w nieszczególnym chyba musiały być stanie, załoga zaś niezbyt silna, jeżeli podobne wypadki tak łatwo mogły się zdarzyć. Zamek sądecki nie stanowił tu zresztą jakiegos wyjątku. Przy ogólnym już nierządzie upadały doszczętnie zamki i twierdze; dla obrony rozległych swych granic posiadała Rzeczpospolita w epoce najścia Szwedów trzy znaczniejsze twierdze (Malborg, Lwów i Kamieniec Podolski) i to w dodatku nie mogące iść w porównanie z zachodnio-europejskimi. Tam wkrótce miała przyjść era Vauban'a, w Polsce zaś zaczynało się to, co w satyrach swych chłostał Opaliński, kiedy to mówił o staroście, „który wolał wał rozrzucić, jeżeli przeszkadzał ogrodowi, w którym rodzila się kapusta; w sklepach zamkowych nie znalazłeś prochów, raczej sól, którą arendarz na wyższy grosz chował; w cekhauzie wisiały polcie słoniny, a miasto działo w bramach widziałeś wozy do sprowadzenia drzewa z boru; straż na blankach — kilkoro świń, które wał ryły“³⁾. Niedaleki był czas, kiedy jeden z głównych koryfeuszów politycznych XVII w. w uczonych wywodach przedstawić miał gruntownie, że wogóle twierdze dla Rzeczypospolitej są zbyteczne, a nawet szkodliwe⁴⁾.

Władysław IV. wkrótce po wstąpieniu na tron wzywa czynniki miejscowe do naprawy murów i baszt. Prawdopodobnie zostało to wykonanem, jeżeli później, bo jeszcze za Jana Kazimierza, przedstawia się zamek wcale okazale. Jego wysoka

1) Zabytki historyczne kr. miasta N. Sącza. Biblioteka miejska im. J. Szujskiego.

2) Ks. J. Sygański: Hist. N. Sącza od XVII w. T. I, str. 9.

3) K. Opaliński: Satyra I, Ks. III.

4) Andrzej Maks. Fredro: Pisma polityczne.

„szlachecka“ wieża tudzież dwie potężne baszty z kilku przystawkami i podwójne mury z ustawioną „armatą“ panowały groźnie nad doliną Dunajca.

III.

Ostatnim wypadkiem, przypominającym dawną świetność zamku z czasów Jagiellońskich, był uroczysty obchód z powodu elekcji Jana Kazimierza. Jak w całej Polsce, obiór ten witano z wielką radością: miasto urządziło — jakby na powitanie nowego króla — pochód na zamek przy odgłosie bębnow, kotłów, trąb i dzwonów, a wkońcu przy huku wszelakiej armaty miejskiej i cechowej, t. j. dział, śmigownic, hakownic, organek i muszkietów. Już przy pochodniach nastąpił powrót do ratusza ¹⁾.

Wbrew radości powszechnej panowanie nowo obranego króla było jednym z najnieszcześniejszych. Wojny niszczące następowały jedne za drugimi jak prawdziwy „potop“, który zalewał cały kraj. Nie został oszczędzony i ten spokojny w ostatnich wiekach zakątek zachodniego Podkarpacia, jak przedewszystkiem miasto, które tak radośnie witało panowanie nowego króla. Przy tej jednak sposobności zapisało ono wraz z zamkiem jedną z najchlubniejszych kart w swojej historii.

Kiedy wojna ze Szwedami nie ulegała już wątpliwości, miasto i zamek przygotowywały się na ich przyjęcie; opatrywano mury, również na zamku wykonano pewne wzmocnienia, naprawiając drzwi jednej z baszt.

Pod koniec września 1655 r. witano w N. Sączu uchodzącego przed Szwedami Jana Kazimierza, który przenocowawszy na zamku, odjechał następnego dnia ku Czorsztynowi. Za królem zjechało wielu dygnitarzy, podejmowanych bardzo uroczysto — ostatni to liczniejszy zjazd na zamku sądeckim.

Wkrótce potem doczekano się owych niepożądanych gości; zjawili się oni w okolicy pod koniec września. Pod dowództwem pułkownika Forgella ²⁾ wkroczyli Szwedzi w pierwszych dniach października do miasta, które na rozkaz króla poddało się bez walki. Niebawem nadciągnęli także ochotnicy

¹⁾ Ks. J. Sygański: Histor. N. Sącza od XVII w. T. I, str. 68.

²⁾ T. Morawski: Dzieje Narodu pol. T. III.

Magnusa de la Gardie, pod porucznikiem Patrykiem Gordonem, obsadzili baszty i mury, a przedewszystkiem zamek.

Pułkownik Forcell był człowiekiem umiarkowanym, łagodnym, w wojsku utrzymywał karność i porządek. Zmieniło się to po jego odjeździe w połowie listopada, kiedy komendę objął podpułkownik Stein. Zaczęło się zaraz ściąganie kontrybucyj i grabież okolicznych włości. — Łupiestwo Szwedów, a zwłaszcza wieści o znieważeniu grobów kollegjaty przez stronnika szwedzkiego, Florjana Siemichowskiego, rozjątrzyły ludność do ostateczności. Korzystając ze sprzyjających okoliczności, porwano się do walki, której rozstrzygnięcie zapadło w dn. 13 grudnia¹⁾. Twarde i surowe rządy podpułk. Steina wywołały wybuch.

Kiedy ten wyruszył do Dąbrowy przeciw gromadzącym się powstańcom, wówczas mieszczanie rzucili się na Szwedów i po krwawej walce owdładnęli miastem. Najdłużej trzymał się w zamku porucznik Gordon, widząc jednak zupełną klęskę, z resztą wojsk uszedł do Steina²⁾. Razem podstąpili następnie pod miasto, tu jednak pod zamkiem i bramą krakowską (od strony Przetakówki) ostateczną ponieśli klęskę, zaatakowani z boków przez nadechodzące oddziały wojsk regularnych pod dowództwem Felicjana Kochowskiego, chłopów pod Wąsowiczami i szlachty pod starostą grodowym, Konstantym Lubomirskim.

Niedobitki szwedzkie uszły do Wiśnicza, poległych zaś pochowano na „Błoniu“, gdzie dzisiaj stoi kapliczka szwedzka (św. Marka).

Klęska Szwedów pod murami zamku nie była tylko potyczką o lokalnem znaczeniu. — Po bezprzykładnem powodzeniu nieprzyjaciela, który prawie bez większych walk opanował kraj, zaczyna budzić się cały naród — w dosłownem znaczeniu — nietylko bowiem szlachta, ale i inne stany, przedewszystkiem zaś ruszają się chłopci. Powstanie ludowe rozwija się najbardziej na Podhalu, szczególnie w okolicy N. Sącza³⁾.

¹⁾ Szczegółowe wiadomości o tych wydarzeniach posiadamy dzięki szczęśliwemu wydobyciu ich z archiwum miejskiego, czego dokonał Ks. Sygański wraz z odpisem wielu innych dokumentów przed ich spaleniem w r. 1894.

²⁾ Patryk Gordon, Szkot najemnik, wstąpił później do służby polskiej, skończył w rosyjskiej. Wymienia go w swoich dziełach Puffendorf.

³⁾ Wacław Sobieski: Dzieje Polski, T. I, str. 138.

Oburzenie wywoływały wieści o gwałtach szwedzkich, zwłaszcza ich zamach na Jasną Górę.

Bitwa pod Sączem, współczesna walkom pod Częstochową, dołala oliwy do płonącego już ognia; obok Częstochowy jest ona drugim hasłem do obrony, która wkrótce, w związku z powrotem króla, stać się miała powszechną walką przeciw najeźdźcom. Do walki tej już w kilka dni po wypędzeniu Szwedów organizuje się szlachta sądecka. W dn. 21 grudnia odbywa ona zjazd w N. Sączu pod przewodnictwem starosty Konstantego Lubomirskiego, zawiązuje konfederację i uchwała pospolite ruszenie, mianując wodzem kasztelana wojnickiego, Jana Wielogłowskiego. Jest to na terenie sądeckim zawiązek głośniejszy wkrótce konfederacji tyszowieckiej ¹⁾.

Wszystkie te walki i przejścia z natury rzeczy musiały wyrządzić szkody i zniszczenie w mieście i zamku, tembardziej, że równocześnie przyłączyła się do nich inna klęska, bardziej może niszcząca, bo zaburzeń wewnętrznych.

Po odparciu Szwedów wybuchł w Sądeckiem bunt pospółstwa; ruch nosił charakter religijny a częściowo i socjalny, skierowanym zaś był przeciw posądzanym o sympatje szwedzkie, licznym tu Arjanom. Kilkutysięczna kupa chłopów polskich i ruskich wpadła także do miasta, gdzie złupiono piwnice zamkowe, dzieląc między siebie pieniądze poborowe; zabrano także skrzynię żyda Jonasza Jakubowicza, arendarza młynów grodzkich, zawierającą przedmioty zastawu; ruch rozlał się następnie dość szeroko po okolicy w postaci napadów na dwory szlacheckie ²⁾.

Wydarzenia opisane w wysokim stopniu przyczyniły się do dalszego a stałego już upadku miasta i zamku; daremne są wszelkie usiłowania podźwignienia tegoż ³⁾, zresztą wobec stanowczego już oddawna zwrotu w polityce państwowej w innym kierunku, zakątek ten na Podkarpaciu ulegał powolnemu zapomnieniu.

Czasem tylko, coraz rzadziej, odbijają się tu jakby echa dalekich i doniosłych wydarzeń dziejowych. Na powitanie kr. Jana III., powracającego z wyprawy wiedeńskiej, jedzie tędy

¹⁾ L. Kubala: Wojna szwedzka, str. 262.

²⁾ Ks. J. Sygański: Hist. N. Sącza od w. XVII. T. I, str. 156.

³⁾ Tamże, T. I, str. 166. W 1674 r. domaga się na sejmie Franciskus Szembek, starosta biecki, by grody Biecz i N. Sącz jako graniczne, opatrzyć stałą załogą.

Marja Kazimiera; po spotkaniu w St. Sączu 15 grudnia 1683 r. żegnają parę królewską mieszczenie nowo-sądecki. Nie słychać już jednak o rozgoszczeniu się orszaku królewskiego na zamku, gdzie zapewne nie bardzo byłoby to wówczas możliwe.

Wojny późniejsze, rozstrój i gnuśność czasów saskich przyspieszyły upadek zamku.

Różne wojska i oddziały zbrojne, przechodzące tędy, dopuszczają się nadużyć i gwałtów. W 1709 r. czynią to żołnierze starosty grodowego, Jerzego Pawła Lubomirskiego, przewalają się najrozmaitsze watahy zbrojne również po śmierci Augusta II. W czasie konfederacji barskiej trzyma się w zamku sądeckim jakiś czas Marcin Lubomirski, a następnie Kazimierz Pułaski ¹⁾.

Lustracja z r. 1765 wspomina, że „zamek jest nadpustoszały i potrzebuje znacznej reparacji tak w murach, jak i w budynkach na dziedzińcu“. Zanim jednak pomyślano o restauracji, klęska pożaru z 9 lipca 1768 r. dopełniła miary jego zniszczenia. W zamku trzymali się wówczas konfederaci; naciskani przez wojska królewskie i moskiewskie, wycofując się spowodowali pożar. — Według zachowanego opowiadania ²⁾ bezpośrednimi jego sprawcami byli kucharze (rodzina Łętowskich); oni to smażąc olej do przyprawy ryb dla konfederatów, stojących wówczas w zamku, powychodzili z kuchni na dziedziniec zamkowy. Tymczasem olej zapalił się w kotle, buchnął gwałtownym płomieniem, w mgnieniu oka przerzucił się na dach i zniszczył cały zamek. Skutki pożaru przedstawia rewizja dokonana przez Pawła Mrówczyńskiego z polecenia starosty Stanisława Małachowskiego w dn. 11 lipca 1768 r. ³⁾.

Ważną ona jest przedewszystkiem z tego względu, że można nabrać z niej pewnego wyobrażenia o minionej świetności zamku. Ogółem w głównym budynku znajdowało się 25 pokoi; miały być sale, które w sprawozdaniu nazwane są marmurowemi, jest mowa o wspianiałej sali książęcej, ozdobionej

¹⁾ Słownik geograficzny Kr. Polskiego. — Ciekawem jest, że wiadomości o tem niema u żadnego z autorów dzieł o mieście N. Sączu.

²⁾ Wiadomość o tem, zupełnie dokładna, zachowała się znowu dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Akta odnośne znajdowały się w Starostwie nowo-sądeckim; przed pożarem z 1804 r. przeniesione zostały do magistratu; tu jednak zbadał je i zużytkował Ks. Sygański przed zniszczeniem w czasie pożaru. Ks. J. Sygański: Nowy Sącz, s. 46.

³⁾ Rewizja zamku po pożarze z 1768 r. Akta grodu sąd.

figurami roboty snycerskiej, na ścianach zaś portretami Lubomirskich. Wszystkie te zabytki dawnych wieków — wysokiej nieraz wartości — uległy ostatecznej zaturacji. Zniszczona została piękna oranżerja na kurytarzu. Dzięki mocnym sklepieniom ocalały przynajmniej akta grodzkie.

Do czasów tych posiadamy kilka rysunków i planów, przedstawiających pewną wartość, ze względu, że mogą posłużyć do odtworzenia obrazu i stanu zamku w owej epoce.

Między zabytkami historycznymi miasta N. Sącza istnieje plan zamku przed spalaniem w 1768 r.¹⁾ Jako źródło mniejszą jednak posiada on wartość, nie znamy bowiem autora ani czasu wykonania; zachodzi tu sytuacja podobna jak z rysunkiem przedstawiającym zamek z roku 1611.

Rysunek i plan spalonego zamku, wykonany podobno około r. 1777, podaje również Ks. Sygański²⁾. I co do niego jednak można podnieść podobne wątpliwości.

Klęska pożaru z r. 1768 nie była w dodatku ostatnią, zaraz bowiem w następnym roku (23 kwietnia 1769) z powodu „nieostrożności żydów“ zgorzały przyległe budynki zamkowe, kordegarda czyli odwach, stancja pisarza grodzkiego nad bramą, rezydencja burgrabiego, stajnie i wozownie.

Taki był stan zamku, kiedy zbliżał się pierwszy rozbiór Polski, do czego wstępem był zabór Spisza a następnie Sądecczyn. Starostą w owym czasie był Stanisław Małachowski (1755—1784), późniejszy Marszałek Sejmu Czteroletniego; rząd austriacki pozostawił go dalej na urzędzie — co oczywiście miało tylko znaczenie tytularne — dzierżawił zaś starostwo wraz z zamkiem Józef z Wielogłów Wielogłowski. Po usadowieniu się nowych władz przeniesiono kancelarje sądowe z zamku do kolegjum Pijarów (dzisiejsze więzienie), później do klasztoru Franciszkanów (dziś kościół i probostwo ewangelickie); akta grodzkie tylko pozostawiono na dawnym miejscu.

W r. 1777 Gubernium lwowskie zainteresowało się stanem zamku i zażądało od Wielogłowskiego, by przeprowadził bodaj częściową jego restaurację. W odpowiedzi powołuje się tenże na szereg konstytucyj sejmowych, na mocy których obowiązek ten ciąży na starostach, nie na dzierżawcy. Skutkiem tego wy-

¹⁾ Zabytki historyczne kr. miasta N. Sącza. Bibl. im. J. Szujskiego.

²⁾ Ks. J. Sygański: N. Sącz, jego dzieje, str. 46—47.

wiązała się między Gubernium lwowskim i władzami niższymi¹⁾ a Stanisławem Małachowskim, przebywającym w Warszawie, arcyciekawa korespondencja.

Gubernium domagało się od starosty odbudowania zamku, lub przynajmniej wzmocnienia ściany od strony Dunajca, jako grożącej upadkiem. Na razie część zamku mieszczącą akta grodzkie pokryto słomą. Reszta murów sterczała dalej bez żadnego nakrycia, wystawiona na zniszczenie. Kiedy jednak rząd obstawał dalej przy swoich żądaniach i zagroził nawet sekwestrem dochodów starostwa, wówczas w r. 1783 Małachowski w obszernem piśmie, szeroko i gruntownie umotywowanem, broni się przed obowiązkiem odbudowy tak skutecznie, powołując się na obowiązek rządu polskiego, na zmniejszone robocizny poddańcze, to wreszcie na obowiązek rządu austriackiego, że ostatecznie ten musiał sam pomyśleć o jakiejś reparacji. Obowiązek ten rządowi austriackiemu ułatwiał zapewne zabór dóbr królewskich starostwa, które w okresie do r. 1833 zostały rozsprzedane lub wymienione.

W r. 1783 inżynier cyrkularny Lalohöfern opracował kosztorys odbudowy, w następnym zaś roku przeprowadzono częściową restaurację: dano wiązania, pokryto zamek gontem, wstawiono okna i drzwi, naprawiono również mury od strony Dunajca. Niewielką jednak musiała mieć wartość cała ta restauracja, jeżeli już protokół urzędowy z r. 1793 wspomina, że „zamek starościński grozi ruiną i nie nadaje się na przyszłość do żadnego pożytecznego i korzystnego użytku“. Równocześnie tracił tę resztę znaczenia, jaka z czasów polskich mu pozostała.

W r. 1784 składa urząd ostatni starosta, zaprzestaje się spisywania aktów grodzkich, dawne zaś księgi prowadzone od r. 1516 przewieziono do archiwum krajowego we Lwowie, skąd w kilkanaście lat później zostały ostatecznie przeniesione do archiwum grodzkiego w Krakowie.

Ostatnia wreszcie klęska spadła na zamek w r. 1813, kiedy wezbrany Dunajec podmył fundament zamkowy, wskutek czego część jego zachodnia wraz z basztą od strony rzeki zawałiła się w fale wzburzone, że nawet ślad po niej nie został. Tak

¹⁾ Przy pierwszym podziale administracyjnym Galicji powiat sądecki przyłączono do obwodu wielickiego. Naczelnikiem powiatu sąd. (director circuli) był od 1773—84 Franciszek Tschirsch von Siegsteten.

przedstawia wydarzenie to Ks. Sygański, tymczasem na planie miasta z r. 1804¹⁾ (czy 1812?) baszty zachodniej wogóle niema oznaczonej. Kwestja zatem znowu sporna i trudno dziś rozstrzygnąć, kiedy napewno baszta owa uległa zniszczeniu.

Koło r. 1840 prowadził rząd jakąś odbudowę części północnej, którą przeznaczył następnie na koszary; w 10 lat później wskutek dekretu nadwornego (z 15 stycznia 1848) sprzedał zamek miastu za 4967 złr. Z czasami tymi łączą się ostatnie wspomnienia historyczne: w 1846 r., kiedy cyrkuł sądecki należał do objętych „rabacją“, było tu więzienie polityczne. — W niem miał być więzionym a prawdopodobnie i umrzeć jeden z organizatorów powstania chochołowskiego, Ks. Świętopełk Głowacki z Poronina²⁾.

W kilka lat później służył zamek wojskom rosyjskim w czasie ich przemarszu na Węgry.

Wydzierżawiony następnie zarządowi wojskowemu, do czasu wojny światowej używany był jako magazyn mundurów i broni 20 p. p.

Dziś niema tu prawie śladu dawnej świetności, wszystko zniszczone, niema gmachów rezydencyjnych starostów grodowych, jak i komnat zniszczonych ostatecznie w r. 1768.

Mimowoli przypomina się stary wiersz Naruszewicza, napisany pod wrażeniem pustki i ciszy w królewskim niegdyś zamku:

Świetny przybytku, gdzie przed laty
Wielowładne jaśniały królów Majestaty...
Dziś miasto pierwszej chluby —
Nieme tylko zawierasz kamienie.

¹⁾ Akta budownictwa miejskiego w N. Sączu.

²⁾ Zabytki historyczne kr. miasta N. Sączu. Biblioteka miejska im. J. Szujskiego.

Stan dzisiejszy — plany odbudowy.

I.

Zamek dzisiejszy, po częściowej odbudowie ruin w r. 1905, kiedy kosztem Kasy Zaliczkowej odrestaurowano basztę kowalską wraz z przyległym murem fortecznym, przedstawia obraz następujący: na północnej połaci wzgórza, w kierunku wschodnio-zachodnim ciągnie się z lekkim załamaniem jednopiętrowy budynek, kończący się od wschodu czworokątną, z renesansową attyką, basztą, której przedłużeniem jest odrestaurowana, jak wspomniano wyżej, część murów. W środku budynku od strony północnej występuje budowla, prawdopodobnie dawna „wieża szlachecka“, z której wychodzi furtka w kierunku północno-zachodnim. Czy jest to ta sama, którą, według tradycji, ujął miał z zamku porucznik Gordon w 1655 r.? Trudno to orzec, istnieje bowiem w szkarpie baszty kowalskiej również przejście, niemające zresztą obecnie połączenia z wnętrzem, jednakże od strony północno-wschodniej, w stronę Kamienicy. Tam właśnie zaś umieszcza tradycja ową historyczną furtkę.

Po stronie wschodniej, obok dzisiejszej bramy, wznosi się, zbudowany przed kilkadziesiąt laty, budynek piętrowy, mający pomieścić na parterze bibliotekę miejską im. J. Szujskiego.

Obszerne podwórze z pięknym widokiem na Dunajec, dolinę sądecką i dalekie pasma górskie, jest zupełnie puste poza drewnianymi barakami, zbudowanymi w czasie wojny przez wojsko austrackie; w części południowej wkroczyły na teren zamkowy budynki, będące własnością prywatną. Od strony Dunajca biegnie ogrodzenie — w stromym zaś brzegu widoczne są jeszcze resztki starych murów.

Wnętrze zamku przedstawia smutny widok; przykre jest wrażenie opuszczenia oraz zniszczenia wszelkich śladów przeszłości, widoczne zwłaszcza w salach piętrowych. Uwagę ściąga na siebie przedewszystkiem brama główna, prowadząca do zachodniego skrzydła budynku. Prócz niej dwie mniej okazałe są w ścianie południowej. Jedna z nich jednak wprowadza widza do sieni o sklepieniu gotyckiem i pięknej klatki schodowej. Do pokoi dolnych, wszystkich niezmiernie interesujących ze względu na swój gotycki charakter, prowadzą odrzwia podobne do wchodowych, ale zdobniejsze, z kamiennymi węgarami i resztkami herbów, lub sztukaterij gipsowych we fryzach. Jedna z sal posiada w sklepieniu trudną do rozpoznania, wskutek późniejszego wielokrotnego tynkowania, rzeźbę z napisem wokoło (S. L. C. S. Z. C.)¹⁾.

Na piętrze szereg pokoi oświetlonych oknami od strony miasta, okna te jednak zamurowane w trzech czwartych częściach. Zamiast sklepień wszędzie proste belkowanie. Od strony północno-zachodniej kilka okien również zamurowanych w większości; dalszych na zewnątrz nie widać, we wnętrzu jednak są ich widoczne ślady.

W ścianie fortecznej, przytykającej do zamku i baszty kowalskiej, zachowały się otwory armatnie, do których wiodą schody kamienne i ganek sklepiony. Mur i baszta podparta potężnymi szkarpami o cechach gotyckich; jak wspomniano na innem miejscu, obok podobnej szkarpy od strony podwórza, byłyby to jedyne ślady dawnej budowy Kazimierza W.

W murze obok baszty kowalskiej wmurowana jest tablica pamiątkowa z datą odnowienia zamku, w szkarpie baszty nad furtką napis: „Sideus nobiscum, quis contra nos“²⁾, wyżej zaś herb marmurowy z napisem: „Virtus Nobilitatis character“.

To jest wszystko, co zachowało się z zabytków przeszłości, obejmującej całe wieki. Co uda się odkryć, kiedy przystąpi się do prac rekonstrukcyjnych, gdy rozkopie się rozległe po-

¹⁾ Litery te oznaczają: Sebastianus Lubomirski Capitaneus Sandencensis Zupparius Cracoviensis. Był on starostą sądeckim od r. 1590—1597, zatem herb ów wykuty musiał być koło 1590 r. — Herbów takich było w zamku daleko więcej.

²⁾ Jest to podobno wnek z odrzwi z 1572 r., niewłaściwie tu umieszczony, jak i owa z czerwonego marmuru tarcza herbowa, znaleziona niegdyś w gruzach kamienicy w rynku, a wmurowana przy wejściu do dawnego ratusza. Ks. J. Sygański: N. Sącz, str. 55.

dwórze, ze ścian usunie bardzo grubą warstwę tynku, a szczątki gmachów oczyszczone zostaną od szpecących je późniejszych przystawek i przybudówek, gdy natomiast odsłonią się dawne kształty i wymiary — zawczasie mówić o tem dzisiaj; na podstawie jednak pewnych danych z ciekawością należy owej chwili oczekiwać.

II.

Myśl odbudowy i restauracji zamku nie jest nową. Zrodziła się ona już przed 20-tu przeszło laty, jakkolwiek w znacznie szerszych rozmiarach miała być zrealizowaną.

Przy poparciu ówczesnego burmistrza Dra. Barbackiego, oraz dzięki funduszom, uzyskanym od Kasy Zaliczkowej, wykonano pewne prace, zabezpieczające zamek zewnątrznie przed dalszą ruiną — nadano mu ten wygląd, jaki posiada dzisiaj.

Plan całkowitej i gruntownej odbudowy powstał pod koniec ubiegłego roku, kiedy to w dniu 18 grudnia 1926 odbyło się w sali ratusza zebranie, na którem po przedstawieniu sprawy przez obecnego Komisarza rządowego Dra. Sichrawę i wysłuchaniu gruntownego referatu Prof. R. Reguły, zawiązany został „Komitet Odbudowy zamku królewskiego w N. Sączu“.

Ukonstytuowawszy się w czterech komisjach, rozpoczął on natychmiast bardzo żywą działalność, celem wykonania zakreślonego sobie programu.

Wskutek względów różnych, przedewszystkiem zaś z powodu możliwości finansowych, program ten pojęty został jako t. zw. minimalny i maksymalny.

Pierwszy według uchwały komisji architektoniczno-muzealnej z dn. 28 grudnia 1926 określono jako „przyrowadzenie zabudowań zamkowych, możliwie najmniejszym kosztem do tego stanu używalności, ażeby można było w niektórych ubikacjach umieścić muzeum miasta N. Sącza, oraz stałe wystawy artystyczne, przemysłowe i t. d., z równoczesnem przeniesieniem wszelkich przejawów życia publicznego i narodowego na dziedziniec zamkowy. Równoległe z robotami, związanymi z minimalnym programem, będą zbierane i gromadzone części zabytkowe, napotkane w toku robót. Niektórzy członkowie komisji będą przeprowadzać studia nad pierwotnym wyglądem zamku, będą zbierane szkice, dokumenty, mapy i t. d., które też będą

musiały być przechowywane. Tak zebrane zabytki i dokumenty musiałyby stworzyć materiał dla projektanta odbudowy zamku na zasadzie przyszłego maksymalnego programu“.

Ze strony niektórych członków komitetu wyłoniła się również myśl przeniesienia na zamek grobu Nieznanego żołnierza. Czy byłaby ona jednak w pierwszym stadium odbudowy wykonalną, zwłaszcza jeżeli na ten cel musiałoby się wybudować osobne mauzoleum, to inna rzecz.

Może raczej dałoby się to zrealizować, kiedy wykonany zostanie program maksymalny, t. zn. kiedy budynek zamkowy ulegnie gruntownej rekonstrukcji, na podstawie głębokich studjów, po wydobyciu istniejących planów i rycin, odkryciu dawnych zabytków, wreszcie po studjach porównawczych z innymi lepiej zachowanymi, z tej samej epoki pochodzącymi budowlami.

Chwila ta zapewne bliską nie jest. Realizacja programu odbudowy zależeć będzie od dwóch przedewszystkiem czynników: od wytężenia energii przez komitet i Zarząd miasta, powtóre od zainteresowania się i poparcia przez szerokie sfery społeczeństwa.

Co do pierwszego gwarancję daje skład osobowy Komitetu, obejmujący elitę intelektualną i artystyczną miasta — przytem ludzi pełnych energii i zapału, którzy w pół drogi z pewnością się nie zatrzymają; również Zarząd miasta, będącego według ogólnej opinji w przededniu nowego i świetnego rozwoju, nie poskąpi swego możnego poparcia, a w granicach możliwości także i środków, by dla miasta starego o wielowiekowej przeszłości zachować i dla następnych pokoleń w odnowionej przekazać szacie najcenniejszy i najszanowniejszy z jego zabytków.

Warunek drugi, zainteresowanie się i poparcie przez społeczeństwo miejscowe i dalsze, ma znaczenie podwójne: pierwsze to moralne poparcie, bez którego żaden Komitet czy Zarząd miasta na dalszą metę obejść się nie może. Ludzie tam pracujący muszą czuć za sobą opinię świadomych sprawy warstw społeczeństwa, z pośród których liczyć mogą na stały przyływ sił świeżych. Drugie, to poparcie finansowe.

Ta strona sprawy w obecnych stosunkach łatwo nie będzie się przedstawiać. Apelowanie do ofiarności publicznej szerokich warstw ludności, żyjących przeważnie w ciężkich wa-

runkach ekonomicznych, będzie rzeczą trudną i niemiłą — jaki zaś będzie rezultat tego, trudno przewidzieć.

Czy zainteresowanie sprawą odbudowy królewskiego zamku zatoczy szersze kręgi poza Sądeczyną, czy uda się zrobić z niej — jak chciałby Komitet odbudowy — sprawę bodaj w pewnym stopniu ogólno-narodową, zależy będzie w pierwszym rzędzie od intensywności jego pracy.

Bądź co bądź należy mieć jednak nadzieję, że myśl raz rzucona nie da się już pogrzebać i w każdym razie mimo trudności licznych i wielkich, które zapewne nie maleć, ale raczej powiększać i mnożyć się będą, przy ofiarnej pracy jednych, poparciu zaś innych, raz rozpoczęta praca zostanie doprowadzona do pomyślnego końca, — co będzie pięknym wyrazem pietyzmu wobec przeszłości, dla miasta zaś oznaczać będzie pozyskanie monumentalnej budowli jako siedziby przyszłego Muzeum ziemi sądeckiej, jak również ośrodka całego życia kulturalnego i narodowego.

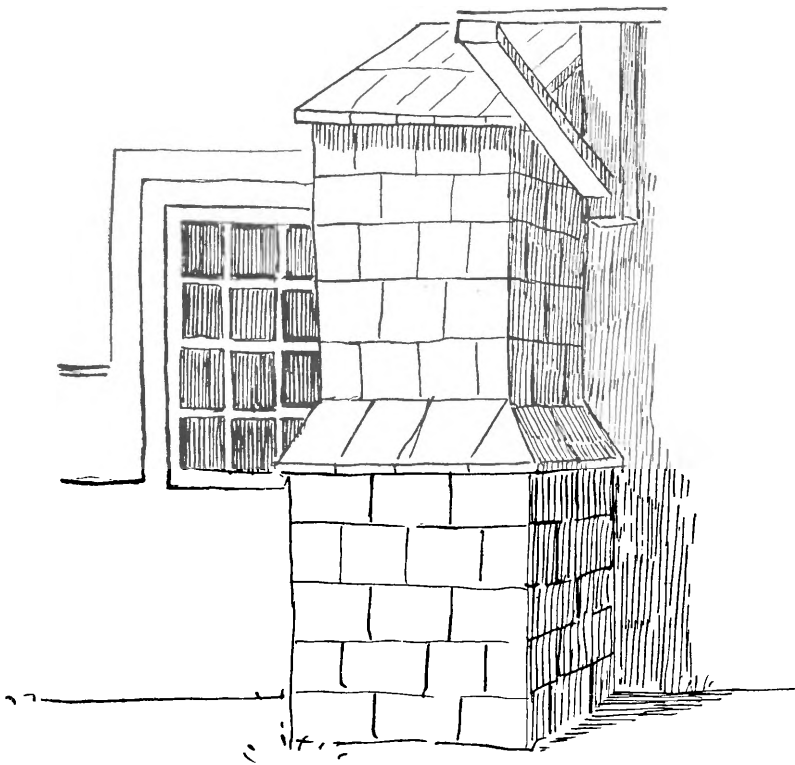


SPIS RZECZY.

| | Str. |
|--|------|
| Słowo wstępne | 5 |
| 1. Podkarpacie na tle dziejów Polski w wiekach średnich | 9 |
| 2. Założenie zamku przez Kazimierza W. — jego dzieje w okresie świetności | 13 |
| 3. Najważniejsze wspomnienia historyczne | 19 |
| 4. Czasy upadku | 23 |
| 5. Stan dzisiejszy — plany odbudowy | 35 |

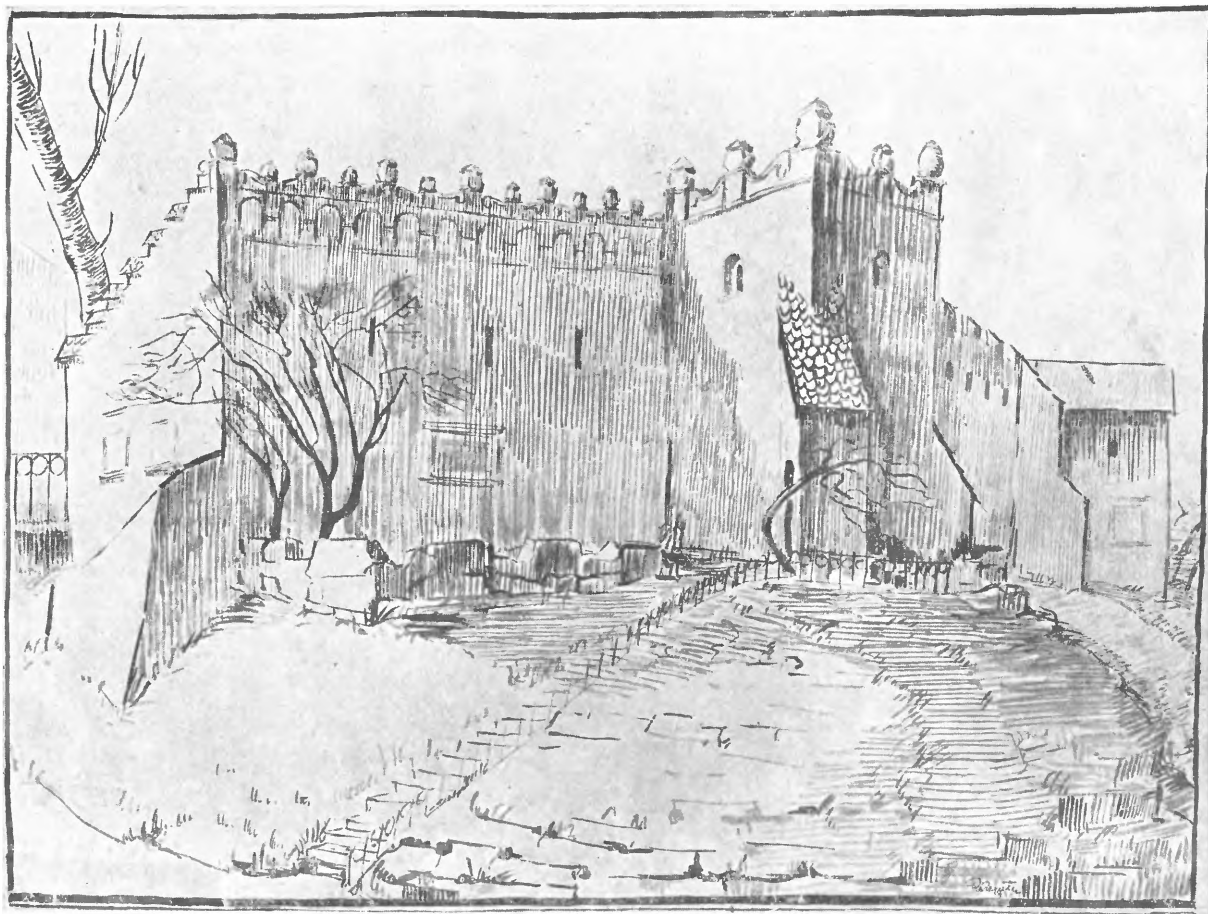
OMYŁKI DRUKU:

Str. 14, wiersz 33. Zamiast XVI — ma być: XIV wieku.

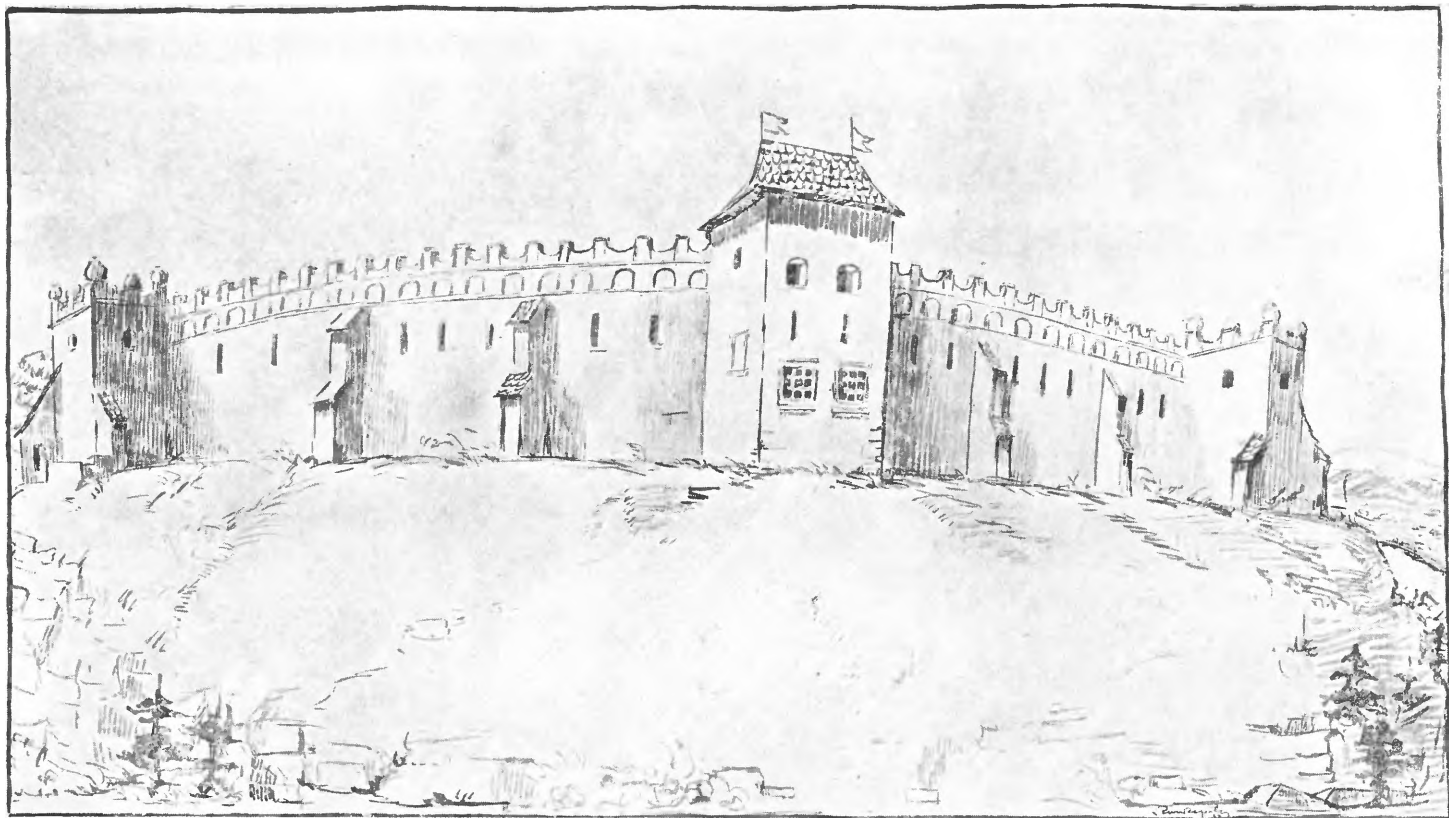


Rozpł.
22

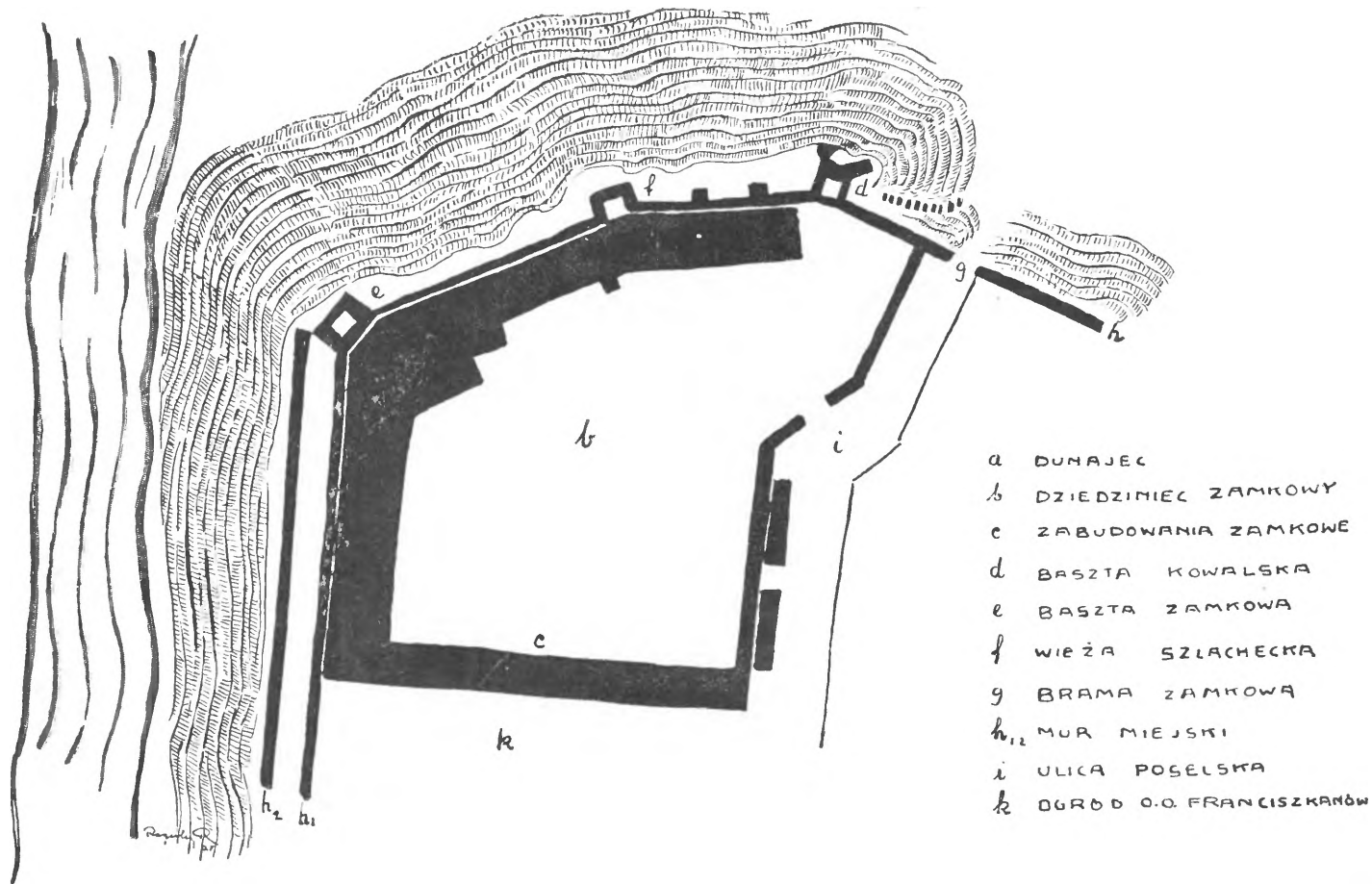
Szkarpa z kapnikiem przy ścianie zamku w dziedzińcu.
Zabytek gotyckiej budowy Kazimierza W.



Baszta kowalska i szkarpy gotyckie.



Zamek królewski, odbudowany przez St. Lubomirskiego po spaleniu w r. 1611.

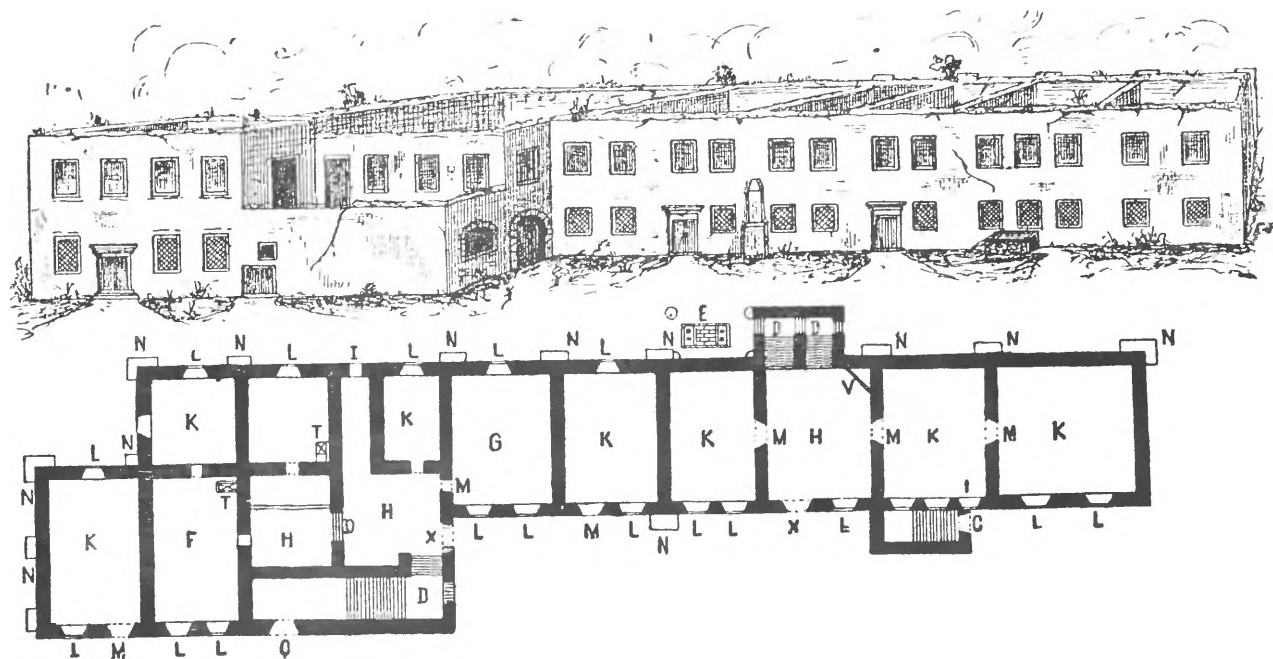


Plan zamku kr. w N. Sączu przed pożarem w r. 1768.



STANISŁAW MAŁACHOWSKI

Ostatni starosta grodowy sądecki, późniejszy Marszałek
Sejmu Czteroletniego.



Widok strony frontowej oraz plan przyziemu zamku nowo-sądeckiego po spaleniu w r. 1768.
(Podług rysunku z r. 1777).



Dziedziniec zamkowy — widok od południa.

KLISZE Z POSZCZEGÓLNYCH
RYSUNKÓW I PLANÓW WY-
KONAŁ ZAKŁAD „Z O R Z A“
W KRAKOWIE.